

W całym pojęciu i rzeczywistości przeżycia ludzkie „ja” założone jest jako podmiot, źródło siły, a także jako „miejsce” i sposób odnoszenia się do rzeczywistości. Stanowi ono ich swoisty fundament. W takim ujęciu człowiek rozumiany jest jako twórca siły płynącej od niego do niego samego i na zewnątrz, do świata.

Jednakże w doświadczeniu, w przeżyciu, człowiek ujmowany jest również jako przedmiot – przedmiot własnych aktów wolnych i świadomych, wewnętrznych determinacji cielesnych oraz działania sił zewnętrznych. Ujmuje więc siebie jako rzeczywistość złożoną, dwubiegunową, tworzącą i tworzoną: tworzącą siebie i świat, tworzoną przez siebie i przez świat. Ta dwubiegunowość, ambiwalencja bytowa, wynika z pewnej opozycji człowieka wobec świata, z nieutożsamiania się z nim, a zarazem z pewnej konieczności życia w świecie i poprzez świat, życia w symbiozie z całą rzeczywistością.

Fakt przeżywania siebie samego, swojego sposobu istnienia wskazuje, że człowiek nie istnieje tylko sam-w-sobie, ale jest „umiejscowiony” w całej rzeczywistości – rzeczywistości przyrody, społeczeństwa, Boga. Umiejscowiony, czyli powiązany różnorodnymi relacjami: z sobą samym, przyrodą, społeczeństwem, Bogiem. Fakt ten rzutuje na całą wielką problematykę moralności, kultury, religii i społeczeństwa (na zagadnienia pracy, gospodarki, sztuki czy polityki). Problematyka przeżywania to nie tylko zagadnienie treści tego przeżywania, czyli ujmowanych faktów i prawd, ale także sposobów ich ujmowania, różniących poszczególne osoby i etapy życia jednostki, związanych ze zmieniającą się biografią, a także atmosferą społeczną. Wynika to z odmienności wyposażenia wrodzonego i nabytego, ze struktury somatycznej, emocjonalnej i poznawczej. Ten sam fakt, ta sama prawda, będące czymś złożonym i powiązaniem z innymi faktami i prawdami, powodują, że ten człowiek – lub inny będący w takiej samej sytuacji – akcentuje różne aspekty rzeczywistości i z różną siłą. W ten to sposób i naczej bytujący człowiek dodatkowo inaczej tworzy sam siebie. Oczywiście ta jednostkowa inność jest tylko częściowa, aspektowa, gdyż fundamentalne struktury ontyczne są niejako wspólne, analogiczne, co pozwala na objęcie wielości jednostek wspólną nazwą i wspólnym losem.

Przede wszystkim trzeba podkreślić podstawowy fakt kondycji ludzkiej, ludzkiego sposobu istnienia – jest ono ludzkie, a więc niekonieczne, przygodne, istniejemy nie mocą własną. Przygodność oznacza nie tylko to, że konkretny człowiek nie musi istnieć, że kiedyś nie istniał, teraz istnieje, a w jakiejś nieokreślonej przyszłości znów nie będzie istniał (przynajmniej w perspektywie ziemskiej – jest bowiem różnica między ziemskim życiem a istnieniem po prostu), że sam nie powołał się do istnienia i nie trwa w istnieniu mocą własną, że istnieje jako człowiek i jako taki właśnie człowiek, o jakimś konkretnym wyposażeniu. To wszystko człowieka spotyka, jest od niego niezależne. Przygodność jako zasadnicza kruchość istnienia stanowi przeciwieństwo pełni bytu, absolutności, oznacza brak absolutnej mocy, brak bezwzględnej doskonałości. Mówienie o braku doskonałości istnienia świadczy jednak o posiadaniu istnienia (i związanej z tym wartości), w jakiejś mierze nie jest to więc pogląd całkowicie pesymistyczny, choć i nie całkiem optymistyczny. Człowiek istnieje jakby w zawieszeniu między istnieniem a nieistnieniem, między pełnią a nicością.